



Głos Wągrowiecki

PRZEDPŁATA
wynosi kwartalnie 2,64 zł, miesięcznie 0,88 zł
z odnośnieniem do domu 0,95 zł miesięcznie.

ADMINISTRACJA: Wągrowiec, Rynek nr. 14

Wychodzi co środę i sobotę.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 6 gr od wiersza m/m
1-lamowego, od wiersza reklamowego 12 gr

Telefon nr. 226.

Nr. 75.

Wągrowiec, środa dnia 21 września 1927.

Rok II.

Wielka manifestacja ducha odwetowego Niemiec

Królewiec, 19. 9. W dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie i odsłonięcie nowego pomnika bitwy pod Tannenbergiem. Na uroczystość przybyli prezydent Rzeszy Hindenburg, dalej jako przedstawiciele rządu Rzeszy kanclerz Marx, min. spraw wewnętrznych v. Keudel i min. Reichswchry Gessler, oraz jako przedstawiciel rządu pruskiego prezydent prowincji wschodniopruskiej Siehr. Z dawnych generałów niemieckich wzięli udział w uroczystości Ludendorff, Makkensen, François i Morgen.

Pomnik znajduje się w odległości 1 1/2 kilometra od miasteczka Olsztynek (Hohenstein). Uroczystość rozpoczęło przemówienie przewodniczącego komitetu budowy pomnika, gen. majora Kahna. Podziękował on obecnym za przybycie i złożywszy hołd uczestnikom bitwy pod Tannenbergiem, którzy oswobodzili Prusy Wschodnie z opresji wojennej, wyraził życzenie, by dzień dzisiejszy stał się zwrotnym w dziejach Niemiec, by obudził znowu w narodzie niem. ducha z pod Tannenbergu z r. 1914 i by na zawsze utrzymał tego ducha.

W odpowiedzi na to zabrał głos prez. Hindenburg, który podziękował najpierw za powitanie i mówił później podniesionym głosem co następuje:

„Narodowy pomnik bitwy pod Tannenbergiem poświęcony jest przede wszystkim uczczeniu pamięci tych, którzy padli dla oswobodzenia ojczyzny. Pamięć o nich, ale także honor moich żyjących jeszcze kolegów nakładają na mnie obowiązek w tej właśnie godzinie i na tem właśnie miejscu oświadczyć uroczystość:

„Oskarżenie, jakoby Niemcy byli winne wywołania tej największej ze wszystkich wojen, odieramy, odiera jednomyślnie cały naród niemiecki we wszystkich swych warstwach! Nie zazdrość, nie nienawiść czy żądza zdobyczy włożyły nam broń do ręki. Wojna była dla nas raczej ostatecznym, a związanym z największymi ofiarami, środkiem obrony własnej przeciw całemu światowi wrogów. Z czystym sercem wyruszyliśmy na obronę ojczyzny i z czystym sercem armia niemiecka toczyła walkę. Niemcy są gotowe każdej chwili dowieść tego przed bezstronnymi sędziami.“

Prez. Hindenburg dał następnie wyraz życzeniu, by o ten pomnik rozbijała się zawsze fala wewnętrznych waśni, poczem po otwarciu bramy udał się do pomnika. Ustawiona pod nim kompania honorowa oddała honory przybyłym gościom. Z kolei Hindenburg objechał długi front uszeregowanych uczestników bitwy pod Tannenbergiem i związków koleżeńskich. Objazd frontu trwał prawie 1 1/2 godziny. W międzyczasie dokoła trybuny mówców ustawione zostały sztandary b. pułków, dokoła których gromadzili się goście honorowi. Kiedy prezydent wraz z swoimi towarzyszami powrócił, odbyło się uroczyste nabożeństwo polowe, które odprawili kolejno duchowni polowi ewangelicki i katolicki. Nad polem krążyły samoloty. Po nabożeństwie Hindenburg wkroczył na trybunę, z której podziękował twórcy pomnika i wszystkim jego współpracownikom, poczem wręczył przewodniczącemu komitetu złoty klucz do bramy pomnika. Prezydent zakończył słowami: „Oby duch Tannenbergu zachowany został dla potomności dzięki temu pomnikowi“.

Uroczystość zakończyła się składaniem licznych wieńców, śpiewami i pochodem.

Królewiec, 19. 9. Podczas uroczystości poświęcenia pomnika bitwy pod Tannenbergiem przemawiał m. in. kapelan dywizyjny Rakowski, który oświadczył, że Traktat Wersalski zniszczył dawną armię niemiecką, nic jednak na świecie nie potrafi wymazać z serca narodu niemieckiego wspomnienia jego wielkiej i sławnej historii. Nowe państwo opiera się w dalszym ciągu o podstawy, stworzone przez dawną siłę wojskową. Jest więc rzeczą naturalną, że w Niemczech coraz bardziej przychodzi do głosu żądanie, by zadzwieczała znów sława naszej starej armji. Także dzień dzisiejszy poświęcony temu jest właśnie żądaniu. Mówca zakończył wyrażeniem życzenia, by wśród młodzieży niemieckiej zawsze był żywy duch Hindenburga, duch Tannenbergu i duch prawdziwie pruski.

Napężenie polityczne w Warszawie

Warszawa, 19. 9. Dzień dzisiejszy, w którym rozpoczyna się sesja sejmowa, jest dniem niezwykle ożywienia politycznego. Udział posłów bardzo duży. Nieustanne konferencje toczą się u marszałka Sejmu w sprawie dalszej taktyki. Bardzo żywo komentowane jest oświadczenie marszałka Piłsudskiego ogłoszone w dzisiejszym numerze półurzędowej „Epoki“. W oświadczeniu tem Piłsudski powiedział mianowicie: „Ja tam z Sejmem żartować nie będę“.

Sfery sejmowe widzą w tem oświadczeniu jawną dyktaturę i przypominają, że parlament ma prawo kontroli nad rządem, a nie rząd nad parlamentem.

Charakterystyczny jest artykuł Thugutta, ogłoszony w „Kurjerze Porannym“. Thugutt pisze w konsekwencji, że dla obrony demokracji należałoby wystąpić z wnioskiem o votum nieufności dla rządu.

Wielkie wrażenie w kuluarach sejmowych wywoływi wiadomości, nadchodzące ze Lwowa o szarży policji konnej na manifestację narodową polską, występującą w obronie polskości szkół średnich. Jak się okazuje, szarża ta została dokonana na wyraźne zlecenie wojewody.

W godzinach południowych odbyło się kilkunastogodzinne posiedzenie klubu Zw. Lud. Nar., na którym postanowiono zgłosić na dzisiejszym posiedzeniu sejmowym szereg wniosków, będących faktycznie wyrażeniem votum nieufności dla obecnego gabinetu. M. in. zgłoszony będzie wniosek o cofnięcie pełnomocnictw udzielonych rządowi. Inny wniosek dotyczy sprawy położenia kresu terrorowi, uprawianemu metodami bandyckimi, dalej zgłoszony będzie wniosek w sprawie przekroczenia wydatków budżetowych o 50 milionów w czasie od 1 kwietnia do 1 lipca, o wyrażenie votum nieufności dla ministra Dobruckiego i t. p.

Walka z obrońcami polskości we Lwowie

Lwów, 19. 9. Wczoraj w południe odbyła się we Lwowie olbrzymia, wielotysięczna manifestacja przeciw rozporządzeniu min. Dobruckiego o wprowadzeniu języka ruskiego do wszystkich gimnazjów polskich we Wschodniej Małopolsce.

Wiec zagał dr. Pieńkowski, przewodniczył pos. Maczyński, referował dr. Arnold, poczem uchwalono rezolucję, domagającą się w kategorycznej formie cofnięcia zarządzeń min. Dobruckiego.

Czynnikami sanacyjnym zależało na niedościugu wiecu do skutku. Starano się tego dopiąć najpierw przy pomocy bojówki, ale ta wobec imponującej postawy wiecu, zrezygnowała.

Po wiecu zebrani udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie policja zażądała rozejścia się. Zebrani, odśpiewawszy „Rotę“, udali się pochodem pod województwo, aby wręczyć rezolucję wojewodzie. Na ulicach Czarneckiego i Lycz-

kowskiej policja ustawiła się kordonem pod województwem. Kordon ten rozerwano. Wówczas puszczono szarżę policji konnej na manifestantów.

Tymczasem udała się delegacja wiecu z posłami Maczyńskim i Prószyńskim do wicewojewody Eckharda, gdzie zaprezentowano przeciw szarży policji konnej na narodową manifestację polską, w której szli obrońcy Lwowa dla Polski. Wobec interwencji posłów policja została usunięta z ulicy i pochód dostał się pod województwo, gdzie po odśpiewaniu „Roty“ i okrzykach, domagających się ustąpienia min. Dobruckiego, wręczono tekst rezolucji, poczem manifestanci rozeszli się.

Jak się okazuje, szarża policji konnej nastąpiła na polecenie nowego wojewody lwowskiego p. Dunin-Borkowskiego, uczestnika zjazdu konserwatystów w Dzikowie.

Prasa berlińska o mowie Hindenburga w sprawie odpowiedzialności za wywołanie wojny światowej

Berlin, 19. 9. Jak twierdzi biuro Wolffa, oświadczenie Hindenburga w sprawie rzekomego kłamstwa o zawinięciu wojny światowej przez Niemcy, spotkało się w całej prawie prasie berlińskiej z entuzjastycznym uznaniem.

„Deutsche Zeitung“, która oświadczenie Hindenburga uważa za akt pierwszorzędnej wagi, pisze:

„Należy teraz pracować dalej na podstawach, stworzonych przez Hindenburga“.

Podobnie pisze „Lokalanzeiger“, który wzywa naród niemiecki, by walkę o podstawy Traktatu Wersalskiego rozegrał przed rzeczywście bezstronnymi sędziami.

„Deutsche Tagesztg.“ stwierdza, że „najszerze koła narodu niemieckiego z prawdziwą ulgą przyjęły fakt zaprzeczenia kłamstwu o zawinięciu wojny przez Niemcy. Spiżowe te słowa, których już nic zmienić nie może, stoją jako symbol obok potężnego pomnika tannenbergiego.“

„Berliner Börsenztg.“, która rozpatruje wywody paryskiej prasy pravicowej, oświadcza:

„Francuscy kaznodzieje niedzielni w rodzaju Poincaré'go i Maginota oraz mówcy belgijscy mogą urządzać koncerty na cześć Locarna, jednak prezydent Hindenburg w kilku poważnych, niezaczepnych słowach oddał sprawiedliwość praw-

dzie.“

„Tägliche Rundschau“: „Tysiące niemieckich mężczyzn i kobiet, które w ubiegłą niedzielę słuchały przemówienia Hindenburga, odczuły słowa jego jako tchnienie ulgi, a ci, którym kłamstwo o zawinięciu wojny światowej przez Niemcy hańbą pali duszę, odczuły słowa Hindenburga jako oswobodzenie od zmyru.“

„Germania“ stwierdza, że prezydent Hindenburg wykazał wczoraj, iż teza o zawinięciu wojny światowej przez Niemcy jest niesprawiedliwa i nie do utrzymania.

„Berliner Tageblatt“ pisze: „Werdykt wersalski, który winą wojny obciąża jedynie Niemcy, nie ma dla nas żadnego znaczenia, gdyż został ferowany bez jakiegokolwiek gwarancji prawnej, bez wysłuchania oskarżonego przez sędziów stronniczych, interesowanych i częściowo podejrzanych o współwinę.“

„Tageblatt“ stwierdza jednak, że mowy takie jaką wygłosił Hindenburg, są tylko przeszkodą i utrudnieniem dla uprawnionych starań o bezstronne śledztwo.

Podobnie wypowiada się „Vorwaerts“, który nie spodziewa się, by uroczysty apel głowy Rzeszy pod adresem zagranicy miał przynieść jakikolwiek rezultat.

Francja nie zrywa stosunków z Rosją

Paryż, 19. 9. Wynik sobotniego posiedzenia rady ministrów można śmiało nazwać sukcesem Brianda. Rząd francuski postanowił nie domagać się chwilowo odwołania Rakowskiego i nie zrywać stosunków z Rosją, przeciwnie zaś wziąć pod rozwagę propozycję zawarcia paktu o wzajemnem niemieszaniu się do spraw wewnętrznych. Briand otrzymał nawet pełnomocnictwa do podjęcia w tej sprawie z Rosją rokowań, jednakże dopiero w momencie, gdy będą dostateczne podstawy do przypuszczeń, że rokowania potrafią doprowadzić do pozytywnych rezultatów,

Ambasador Herbette otrzymał od rządu polecenie przedstawienia rządowi sowieckiemu desideratu francuskiego w kierunku wpłynięcia przez rząd sowiecki na Rakowskiego, aby tenże dobrowolnie ze stanowiska swego ustąpił.

Paryż, 19. 9. „Petit Journal“ donosi, iż współpracownik tego pisma uzyskał z wiarogodnego źródła informacje, iż warunkami wstępnymi rozpoczęcia rokowań francusko-sowieckich w sprawie paktu o nieagresji, byłoby podpisanie takiego paktu z państwami bałtyckimi, a przede wszystkim z Polską.

Przed obradami ciał ustawodawczych

Warszawa, 18. 9. Sprawa uregulowania stosunku rządu do ciał ustawodawczych nie została jeszcze załatwiona.

Jak wiadomo, na piątkowym posiedzeniu konwentu senjorów Senatu marszałek Trąpczyński zakomunikował, że podczas rozmowy z wicepremierem Bartlem domagał się wyjaśnienia stosunku rządu do parlamentu na co jednak wicepremier Bartel, zajmując się kwestjami gospodarczymi, nie mógł dać odpowiedzi i wyjechał do Druskiennik, aby porozumieć się w tej sprawie z premierem.

Odpowiedź tę wicepremier Bartel udzielić miał po powrocie z Druskiennik, tj. w sobotę. Tymczasem w sobotę wicepremier nie przybył do marszałka Senatu. Tłumaczy się to rychłym powrotem premiera do Warszawy.

Jeżeli chodzi o stosunek obu ciał do siebie, to jedynie miarodajną byłaby rozmowa przedstawicieli Senatu z premierem. Kto jednak zna stosunki, panujące między marszałkiem Trąpczyńskim a premierem, wie, iż takie postawienie sprawy oznacza uchylenie się od rozmowy.

Innymi słowy, stosunek władz wykonawczych do ustawodawczych pozostaje, jak dotychczas, bierny.

Rząd zajmie stanowisko obserwujące i nie będzie się mieszał bezpośrednio do prac parlamentu.

Tem niemniej wystąpi przeciw niemu, jeżeli działalność jego nie będzie szła po myśli rządu. Dlatego też w kołach parlamentarnych liczą się z tem, że sesja obecna będzie krótka i że rychło zostanie zamknięta.

Obrady Sejmu budzą zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na stosunek władz do ciał ustawodawczych, a także wobec sytuacji wewnętrznej w kraju.

Posiedzenie Sejmu rozpocznie się zapewne deklaracją marszałka, który uzasadni motywy demarche'u, dokonanego wspólnie z marszałkiem Senatu u Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odmiennego, niż przepisuje Konstytucja, terminu zwołania obecnej sesji Sejmu i Senatu.

Następnie rozpoczyna się debata nad trzecim czytaniem ustaw samorządowych.

W sobotę minął termin zgłaszania poprawek do projektu tych ustaw; do wszystkich trzech ustaw zgłoszono blisko 800 poprawek. Można więc przypuszczać, że głosowanie zajmie sporo czasu.

Jako następny punkt porządku obrad wyznaczono sprawę dekretów prasowych.

W poniedziałek zrana będą obradowały kluby i komisja budżetowa.

Posiedzenie klubu Z. L. N. zostało zwołane na godz. 10-tą.

W tym samym czasie obradować będzie komisja budżetowa. Na porządku obrad tej komisji znajduje się sprawa pomocy dla powodzian w Małopolsce. Jeżeli komisja powożmie odnośne uchwały, sprawa pomocy dla powodzian wejdzie na plenum prawdopodobnie tego samego dnia.

Promocja podchorążych marynarki

Warszawa, 18. 9. Dziś odbędzie się w Gdyni uroczystość promocji podchorążych oficerskiej szkoły marynarki wojennej.

Na uroczystości te udaje się z Warszawy jako przedstawiciel Prezydenta Rzplitej i ministra spraw wojsk. komandor Jerzy Świerki, który wręczy prymusowi szkoły ofiarowany przez Prezydenta Rzplitej sztylet oficerski.

TAJEMNICE DWORU SUŁTAŃSKIEGO

POWIEŚĆ
PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO
(Ciąg dalszy)

74) Stara Kadisza leżała w izbie i głośno chrapała; Syrra więc mogła zupełnie bezpiecznie zająć się ratowaniem uwięzionych.

Jednak nieszczęśliwa istota ciągle zapominała o tem, że zadane jej przez Lazzara rany, były prawie śmiertelne i że nadmierny wpływ krwi zupełnie ją osłabił. Syrra ciągle jeszcze za wiele ufała w swoje siły. Wspaniałomyślność, chęć dopomożenia biednej Rezii i matemu księciu, nie pozwoliły jej myśleć o własnej niemocy i niebezpieczeństwie życia. Bez namysłu byłaby gotowa sama się chętnie ofiarować, gdyby tylko mogła tym sposobem uratować swych więźni.

Do stała się do drzwi. Ucił żałosny płacz chłopca, który się do Rezii przytulił i zasnął, ucił również wzywanie o pomoc Rezii — ciche tylko westchnienia dochodziły jeszcze do Syrry, która daremnie klucza szukała. Drzwi były zamknięte.

Grek zabezpieczył się ze swymi więźniami. Syrra nie mogła ich uwolnić.

— Rezio! pociesz się! Nie rozpaczaj, jestem przy tobie! — wołała przytłumionym głosem.

— Syrra, to ty jesteś — odpowiedziano głucho.

— Ja jestem... ratuję cię!

— Allah niech będzie pochwalony! Chcesz nam dopomódz! Chóódz, chóódz. Wybaw nas z tego więzienia!

Straszne skutki eksplozji maszyny piekielnej

Berlin, 17. 9. Według doniesień pism białogórskich, wczoraj wieczorem w Gjevgeji (na linii kolejowej Nisz—Saloniki) w hotelu „Novo-Beograd” dokonano zamachu za pomocą maszyny piekielnej.

Skutki eksplozji były straszne. W ciągu kilku minut cały hotel stanął w płomieniach. Odłamki bomby zabiły 7 osób. Pozatem wiele osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.

Zanim miejska straż ogniowa zdążyła przybyć na miejsce wypadku płomienie ogarnęły również dwa sąsiednie hotele.

O północy wszystkie trzy budynki płonęły olbrzymim płomieniem, widocznym z odległości kilkudziesięciu kilometrów.

Panuje ogólne przekonanie, że zachodzi tu akt zemsty politycznej.

Bakterje nosacizny — jako niemiecki środek walki

Berlin, 18. 9. Korespondencja „Genf” donosi, że zagraniczne pisma wojskowe zwracają uwagę, iż do przyszłej wojny bakterjologicznej Niemcy przygotowują bakterje nasacizny.

Niemiecka prasa wojskowa zaprzecza tym wiadomościom, jednak w związku z tem należy przypomnieć, że jeszcze w czasie wojny światowej po stronie niemieckiej próbowano stosować bakterje nosacizny jako środek walki.

Przy pomocy niemieckiego attache wojskowego w Bernie, majora v. Bismarcka, bakterje te miały być rozsypane na tyłach frontu francuskiego, lecz plany te pokrzyżowała wówczas francuska służba kontrwywiadowcza.

W obecnych przygotowaniach ma brać udział instytut bakterjologiczny w Berlinie.

Korespondencja „Genf” zapowiada dalsze rewelacje w tej sprawie.

Dziwactwo uczonego i uśmiech losu

Młody student uniwersytetu w Rzymie studiując ornitologję przesiadywał całemi godzinami w bibliotece watykańskiej.

Pewnego razu zażądał książki mało znanej napisanej przez Emila Fabrier de Rewisa.

Jakież było zdziwienie studenta kiedy otworzywszy książkę znalazł kartkę następującej treści:

Znalazca tej kartki zgłosił się do sądu i zażądał aktów L. 162. Rzym 5 lutego 1784 r.

Zaciekawiony w najwyższym stopniu młody chłopiec udał się natychmiast do urzędu, gdzie po przejrzeniu odnośnych archiwów dowiedział się, że został właścicielem ogromnego majątku oszacowanego na sumę 8 milionów lirów. (4 milj. zł.) Student nie chciał wierzyć własnym oczom ale urzędnik wytłumaczył mu tę całą historję.

W 18 wieku żył w Rzymie uczony Emil Fabrier de Rewisa przyjaciel głośnego przyrodnika Buffonna. Obaj przyjaciele odbyli szereg podróży, pracowali wspólnie. Pod koniec swego życia de Rewisa wydał książkę, którą jednak ówczesna krytyka przyjęła bardzo niechętnie. Zniechęcony tem de Rewisa zaniechał pracy naukowej i umarł w zupełnem osamotnieniu. Przed swoją śmiercią złożył w urzędzie testament, w którym zamianował spadkobiercą tego

— Bądź cierpliwa, jeszcze chwilę. Drzwi są zamknięte! Postaram się wyszukać klucza...

— Jesteś przy mnie, teraz już nie rozpaczam — zawołała Rezia — ty przyjdiesz nam z pomocą.

— Pokrzep się snem... nie troskaj się, jestem przy tobie — odpowiedziała z cicha Syrra, następnie wysunęła się znowu do sieni i nadsluchiwała pode drzwiami izby, w której spała stara Kadisza.

Powoli zaczęło już świtać i kiedy czarny djabełek otworzył drzwi izby, spostrzegł, że już w niej było szarawo. Kabalarka leżała na starem, niskim wezgiowiu i chrapała; spała ona tak mocno, że nie słyszała, kiedy Syrra weszła do izby i szukała klucza — jednak go nie znalazła i teraz oświadczyła, że nie może tak silnie, że prawie padła zemdlnona. Z ran zaczęła krew płynąć na nowo i Syrra zawlokła się, zaledwie zdolna poruszać jeszcze członkami, zebrawszy ostatnie siły, do kąta w sieni, gdzie się znowu w kłębek zwinęła — i teraz znowu wpadła w podobną do śmierci bezwładność, która była tak silna, że chociaż wszystko słyszała, co się koło niej działo, jednak nie była w stanie się poruszyć. Stan jej podobny był do letargu, w którym człowiek jest zupełnie niezdolnym poruszać się lub choćby tylko dać znak życia. Każdemu się zdaje, że to umarły, a jednak żyje. Słyszysz wszystko, co się koło niego dzieje, a jednak nie może poruszyć nawet powieki.

Ten straszny stan trwał przez dzień cały.

Stara Kadisza przystąpiła do niej, patrzyła na nią i znalazła, że nie żyje.

Nad wieczorem przybył posłaniec jednej znakomitej tureczki, by starą kabalarkę zamówić do swojej pani i za nadejściem nocy, zająć przed dom powóz. Zaraz też zapukano — był to Grek Lazzaro,

człowieka, który przeczytał dokładnie jego książkę złożoną w Bibliotece watykańskiej. Książka leżała na półkach i nikt o nią nie pytał. Dopiero teraz odkrył ją ubogi student zapalony czerpacz biblioteczny i stał się spadkobiercą zapomnianego uczonego. Pytanie jednak czy odnalezienie testamentu przyniesie studentowi majątek, który od 150 lat jest w używaniu pozostałej po Rewisie rodzinie.

Wycieczka Polaków z Westfalji na Jasną Górę

We wtorek, dnia 20 bm., o godz. 11,20 w przejeździe przez Poznań zatrzymuje się na dworcu podmiejskim (przy t. zw. pawilonie oficerskim) Pielgrzymka 600 Polaków z Westfalji na Jasną Górę.

Pragnąc rzadkich i miłych gości przyjąć jak najserdeczniej. Związek Obrony Kresów Zachodnich organizuje na peronie dworca podmiejskiego uroczyste powitanie pielgrzymów, w którym m. in. przyrzekli swój udział J. E. Ks. Kardynał Prymas oraz p. Wojewoda Poznański.

Zwracamy się niniejszem do wszystkich organizacji społecznych m. Poznania z gorącym apelem i prośbą o przyjęcie udziału w powitaniu pielgrzymki przez wydelegowanie na dworzec podmiejski przedstawicieli swych ze sztandarami.

Organizacje, pragnące wziąć udział w powitaniu, winny się zebrać we wtorek, 20 bm., o godz. 10,15 na ulicy przed dworcem podmiejskim. Ustawianiem organizacji na peronie kierować będzie urzędnik Z. O. K. Z., zaopatrzony w białoczerwoną przepaskę.

Ufamy, że organizacje poznańskie gremjalnym udziałem w powitaniu przyczynią się do tego, aby rodacy nasi z dalekiej obczyzny odnieśli jak najlepsze wrażenie o gościnności i serdeczności kraju rodzinnego.

Dyrekcja Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

Rak ziemniaczany

(Synchytrium endebioticum).

Ziemniaki, chore na raka, poznać można po tem, że na kłębach w miejscu, gdzie są oczka, wyrastają narośle, za młodu podobne do małych kalafiorów, później mające wygląd brudnej gąbczastej masy. Narośle te wyrastają także wprost na łodygach podziemnych zamiast bulw, a czasem również na pączkach liściowych, dopóki one znajdują się jeszcze pod ziemią. Później, gdy łodyga taka wyrośnie nad ziemią, ma ona na sobie zamiast liści dziwaczne mięsiste utwory rakowate zielonawego koloru.

Niedostrzegalny golem okiem grzybek zaraża kłębki i łodygi i powoduje powstanie tych potwornych narośli.

Ziemniaki rakowate łatwo pod ziemią gniją i grzybek przenosi się na sąsiednie kłębki i krzaki. Nać na chorych ziemniakach rozrasta się, jak na zdrowych, tak i zazwyczaj nie można odróżnić pola porażonego od zdrowego. Dopiero podczas kopania widać skutek porażenia: pod krzakami chorem można nie być ani jednej zdrowej bulwy, lecz same gnijące masy rakowate.

Kłeska nie kończy się jednak na jednym roku. Grzybek raka ziemniaczanego jest tak żywotny i odporny, że w glebie nie tylko zimuje, ale utrzymuje się całemi latami. Jeśli na takiej glebie wysadzić znowu ziemniaki, to będą one jeszcze silniej porażone, niż w pierwszym roku, a rola jeszcze więcej się zanieczyści.

który żądał wejścia. Stara Kadisza, która się właśnie ubierała do wyjścia, otworzyła mu i Lazzaro wszedł prędko do izby.

— Czy nie żyje! — zapytał, wskazując na czarną Syrrę.

Stara twierdząco kiwnęła głową.

— Już się nie rusza. Musimy ją uprzątnąć — mówiła stara — ja nie mogę o tem myśleć, muszę się z domu wydalić.

— Ja wezmę to na siebie, zostaw mi ją — rzekł Lazzaro — dzisiejszej nocy wywożę ją na cmentarz... Przychodzę także, by zabrać Rezię i Saladyna.

— Więc weź zaraz i umarłą.

— Dobrze.

— Ale musisz mi znak jakiś przynieść, żeś ją w ziemię zakopał!

— Czy myślisz, że miałbym ją zabrać gdzieindziej?

— Chcę mieć znak na to, że nie żyje i że została pogrzebana.

— Będziesz go miała, jeśli ci o nic więcej nie chodzi. Czy masz jaką starą skrzynię?

— Mam starą, czarną skrzynię, jest dość duża dla tego potwora — odpowiedziała kabalarka.

— To daj mi ją, włożę w nią czarnego djabełka — rzekł Grek.

Kabalarka wdrapała się na strych swego domu i zniosła stamtąd mocną, czarną skrzynię, którą oddała Grekowi.

— Prawie jej szkoda — rzekła

— Chcesz ją więc dla siebie zachować, co? — zapytał Grek — djabełek się tu zmieści. Dalej, postaw tu skrzynię, włożę w nią Syrrę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemniaki, które wyrosły na roli, porażonej rakiem ziemniaczanym, choćby nawet miały wygląd zdrowy, nie są już zdadne do sadzenia; w przylegających grudkach ziemi i w pyle ziemnym znajdują się na nich zarazki grzybka, który, skoro się dostanie do ziemi razem z wysadzonym kłębem, zaczyna się tu rozwijać i znowu zaraża plon i rolę.

Jest więc rzeczą oczywistą, że rak ziemniaczany to prawdziwa klęska gospodarcza i że wystrzegać się należy wszystkiego, coby ją mogło spowodzić.

Jak się uchronić od raka ziemniaczanego i co czynić w razie jego pojawienia się?

Przedewszystkiem trzeba być bardzo ostrożnym przy sprowadzaniu nowych sadzeniaków i w żadnym razie nie należy wysadzać ziemniaków, co do których istnieje bodaj najmniejsze podejrzenie, że mogą pochodzić z miejscowości, dotkniętych rakiem ziemniaczanym.

W razie pojawienia się choroby raka na ziemniakach albo choćby tylko przy podejrzeniu, że choroba ta się ukazała, należy niezwłocznie dać znać sołtysowi, który obowiązany jest zaraz zawiadomić o tem komisarza policji albo wójta, a to w celu przedsięwzięcia środków ochronnych i niedopuszczenia do zarażenia całej okolicy.

Rozporządzenie policyjne zabrania: 1) używać do sadzenia ziemniaków, które wyrosły na zarażonym polu i 2) wywozić takie ziemniaki z gospodarstwa, gdzie zostały wyprodukowane. Ziemniaki, chore na raka, najlepiej jest odstawić z pola do najbliższej gorzelnii przy zachowaniu jaknajwiększej ostrożności, aby po drodze nie rozrzucić chorych kłębów i nie nawieźć ani nie nanieść na zdrowe pola ziemi z pól porażonych.

Kłęby rakowate mogą być użyte na karmę dla inwentarza, ale nie inaczej, jak po ugotowaniu lub uparowaniu. Woda od płukania ziemniaków rakowatych powinna być zlewana do osobnego głębokiego dołu, zdala od gnojownicy i stawów.

Z gospodarstw, gdzie występuje rak ziemniaczany, nie należy wywozić obierzyn, łętów i innych odpadków ziemniaczanych, również nie należy wywozić ziemi ani nawozów naturalnych.

Składy, piwnice, wozy i wszelkie miejsca, gdzie znajdowały się ziemniaki rakowate, winny być natychmiast po usunięciu tych ziemniaków odkażone formaliną 1%-wą lub innym środkiem dezynfekcyjnym.

Na polu zarażonym należy po wykopaniu kłębów starannie zebrać wszelkie odpadki, zgnie kłęby i łęciny i spalić albo zakopać na głębokości $\frac{3}{4}$ metra. Unikać się powinno chodzenia po polu porażonym; nie wypędzać na to pole inwentarza ani ptactwa domowego, aby na obuwii, na kopytach, racicach itp. nie roznosić zarażonej ziemi.

Na polu, gdzie wystąpił rak ziemniaczany, najlepiej jest nie uprawiać nadal ziemniaków ani żadnych roślin okopowych, równie, jak i cebulowych, wogóle żadnych roślin, które się wykopuje z ziemi, bo razem z ziemią roznosi się i zarazki raka ziemniaczanego. Najlepiej jest pole takie obrócić pod jakąś roślinę wieloletnią, np. pod lucernę albo pod łąkę kośną. Jeśli to nie jest możliwe, to pozostają do uprawy rośliny zbożowe i motylkowe.

Jeśli zaś uprawa ziemniaków na porażonym polu jest z jakichkolwiek powodów konieczna, to należy uzyskać na to zezwolenie od policji i uprawiać wyłącznie odmiany odporne na raka, które wskaże Państwowy Instytut Naukowo-Rolniczy w Bydgoszczy.

Państwowy Instytut Naukowo-Rolniczy
w Bydgoszczy.

Emerytury pracowników umysłowych

Warszawa, 18. 9. Projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników umysłowych został złożony wicepremierowi Bartłowi.

Od decyzji wicepremiera zależy obecnie, kiedy projekt ten, oddawna oczekiwany przez szerokie koła pracowników umysłowych, zostanie wniesiony na posiedzenie Rady Ministrów.

List Antka Plecibajskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie miałem sposobności prędzej pisać, bo nie miałem tak prawdziwej siedziby, lecz teraz odnalazłem Stasia na ul. Szerokiej, to już wszystko inaczej. Co prawda, to odszukanie Stasia mnie dużo kosztowało, bo widzi Pan Redaktor cztery i pół godziny szukałem go o głodzie i chłódzie, lecz i to wszystko nie pomogło, bo dopiero Urząd Meldunkowy wskazał mi za 50 groszy adres Stasia. Trzymam tedy kartę z adresem Stasia i pędzę na ul. Szeroką. Mówię Panu Redaktorowi, com się go naszukał, tom się naszukał i nawet w tem budynku gdzie Staś mieszkał trzy ćwiercie godziny żem lała, aż nareszcie patrzę na jedne drzwi na poddaszu (myślałem, że to luka prowadząca na dach) i czytam napis „Stanisław Pięścioznacki“. Tłukę tedy pięścią w drzwi, (bo drzwi były zamknięte) i krzyczę na cały głos: Staś otwórz, tu ja, Antek Plecibajski. Nie chciałem dowierzać, że dobrze słyszę, bo jakiś zaspany głos odpowiada: nie pleć bajków Antku Plecibajski i w tem też niedługo Staś otworzył drzwi. Radość nie do opisania — Pan Redaktor z pewnością sobie sam wyobrazić może, co znaczy prawdziwa przyjaźń. Staś układował się tedy napowrót do łóżka a mnie wskazał butelkę, którą przy nodze od stołu stała. Pociągnąłem sporo z butelki i nie wiem w jaki sposób się do łóżka dostałem. Było to w środę wieczorem.

W czwartek rychło rano, tak około godz. 5-tej Staś mnie budzi i mówi: Antku wstań bo coś niezwykłego musi się dziać na świecie, gdyż trąbią i trąbią a ja mu na to (bo spać mi się chciało) mówię — jak Tobie żal to weź butelkę i trąb też a mnie daj spać bom zmęczony. Nic mi nie pomogło, bo Staś to taka zatracona dusza, że mnie za nogi z łóżka wyciągnął. Długo się ubierać nie potrzebowałem, bo byłem w ubraniu od dnia poprzedniego. Pędzimy tedy w pełnym galopie na ulicę a tu jacyś przechodnie nam opowiadają, że cały Kopaszyn w płomieniach; dopiero przy moście dowiedzieliśmy się prawdy, że w Czekanowie się jakieś gospodarstwo pali. Naturalnie byliśmy tam zbyt późno, bo Komendant czy też kto inny (bo nie znam się na tej szarzy) kazał nam się rozejść. Miałem chęć z powrotem do łóżka iść, lecz Staś powiada, że to dziś jarmark — dzień obywatelski — to nie wypada spać a przytem (mówi mi) twój przyjazd należy zakropić. Jak trzeba, to trzeba — mówię jemu — lecz funduj, bo ja dopiero jutro dostanę pieniądze pocztą. Jeszcze godzinę łaziliśmy zaczęliśmy pierwszą restaurację została otworzona. Kiedy nam już było wesoło wyszliśmy oglądać jarmark, lecz Stasia musiałem zaprowadzić do domu, bo dostał słabe nogi, no i sam zacząłem sobie chodzić.

Mówię Panu Redaktorowi, że dużo plotków słyszałem — a najwięcej plotki węgrowskie mówią:

że wszystko co okrągłe, to się kula,
że nasz kolega po fachu (Franek) miał śrubę i też się kulał, chociaż nie okrągły, za co policja go na kilka godzin zamknęła,

że stare panny noszą krótkie sukienki, by udawać dziewczętnastolatki,

że stara dziewiętnastolatka Frankowi miotłą nalała,

że powodzenie u kobiet może mieć każdy ucziwy kawaler, że Franek powodzenia u kobiet nie ma,

że w niedzielę nie wolno alkoholu sprzedawać, że Franek prócz czwartków i innych dni najczęściej się wstawia w niedzielę.

Mówię Panu Redaktorowi, że jeszcze więcej plotków słyszałem, lecz najczęściej to o Franku, jednakowoż myślę, że i z niego jeszcze coś da, jeśli się będzie ciepło trzymał.

Muszę kończyć ten list, bo Staś ogromnie wrzeszczy, że mu się pić chce.

Serdeczne pozdrowienie zasyla

Antek Plecibajski.

Miód żywi i leczy

2) Częstki mineralne w miodzie.

Rozbiór miodu wykazał, że znajdują się w nim cząstki mineralne, mianowicie zaś: fosfor, wapno i żelazo, nadające mu własność odżywcza i leczniczą.

a) **Fosfor.** Fosfor jest ciałem, które ze względu na własności odżywcze jest dla organizmu nie tylko niezmiernie pożyteczne, lecz wprost niezbędne; bez fosforu bowiem nasze kości nie zdołałyby się utworzyć, a mózg odżywić. Organizm nasz uczuwa brak fosforu nie tylko w czasie rozrastania, ale nawet po całkowitem rozwinięciu się; cząstki bowiem tego minerału nieustannie ubywają z mózgu i z kości, tak, że bez zasilania się nim na nowo wyczerpalibyśmy się i uleglibyśmy przedwczesnej starości i śmierci. Chcąc temu zapobiedz, winniśmy nagrodzić organizmowi utracone cząstki i wprowadzić je do niego pod postacią, łatwą do rozpuszczenia i wchłonięcia. Fosfor, zawarty w miodzie, (gdzie znajduje się w ilości 0,125 procent), jest tak przez pszczoły przygotowany, że zostanie łatwo wchłonięty przez organizm ludzki, zasilając go bez obciążania i zmuszania go przy tej czynności do pracy.

Potrzebę fosforu najsilniej odczuwają ludzie nerwowi i przeciążeni pracą umysłową. Uczeń lekarze, znający własności zbawienne miodu, słusznie zalecają go, jako najlepsze lekarstwo. Dzięki miodowi zachowamy pogodę umysłu i zdrowie czerstwe, oddalimy bezradną starość i przedłużymy sobie życie o długie lata. (Dr. T. Ciesielski, prof. wszechn. lwowskiej; dr. Ehrhardt: „Leipzig. Bienen Ztg.“, 1914, 3). Panowie Lekarze! czy z poczucia narodowego nie zechcecie zapoznać się z zaletami miodu i zatrzymać w Ojczyźnie naszej tylu tysięcy złotych, wysyłanych każdego roku na przeróżne podrabiane i bezwartościowe środki lecznicze do cudzoziemców, którzy śmieją się z naszej łatwowierności?...

b) **Wapno.** Wapno jest głównym tworzywem naszych kości. Z braku wapna próchnieją zęby, inne zaś kości stają się również kruche i łatwo ulegają złamaniu; wapno bowiem jest tak samo niezbędne naszemu organizmowi, jak fosfor. W miodzie znajduje się wapna 0,224 proc. Przez spożywanie miodu zaradzamy brakowi wapna w organizmie i zapobiegamy chorobom, wynikającym z tego braku. Zwłaszcza należy wapnem zasilać dzieci blade lub z chorobą angielską, słabo rozwijającą się młodzież, dziewczęta bezkrwiste i skłonne do blednicy, a także wszystkie osoby słabowite i mające kości porowate lub słabo rośnięte.

c) **Żelazo.** Żelazo jest nam tak samo potrzebne do życia, jak powietrze i woda, a potrzebne nie tylko człowiekowi, ale nawet roślinom. Liście bowiem takiej rośliny, której brak żelaza, przestają rość, żółkną i nędznieją; wskazuje zazielenia się i ożyją, jeżeli zasilimy żelazem glebę, na której dana roślina rośnie. Człowiek z braku żelaza cierpi podobnie: opada na siłach, cera jego z każdym dniem staje się bledsza, policzki i skronie zapadają, ciało (z braku żelaza w tkankach i we krwi) wędnie i wydaje się bezkrwistem.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Tragiczna śmierć dziecka

Bytom, 18. 9. Dziś zdarzył się tu szczególnego rodzaju nieszczęśliwy wypadek.

Pewna pięcioletnia dziewczynka weszła na ławkę, trzymając w ręku nożyczki. W pewnej chwili ławka się przechyliła, dziecko straciło równowagę i upadło tak nieszczęśliwie, że nożyczki przebiły jej skronie.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Zaprzeczenie

Warszawa, 18. 9. Ministerstwo skarbu komunikuje, że pogłoski, zamieszczone przez niektóre pisma, o rzekomym projekcie zamianowania nowego wiceministra skarbu, nie odpowiadają rzeczywistości.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na pocztę, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy.

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena
Głos Wągrowiecki (Wychodzi dwa razy tygodniowo).	Wągrowiec	czwarty kwartał (miesiące październik, listopad i grudzień)	2,64

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena
Głos Wągrowiecki (Wychodzi dwa razy tygodniowo).	Wągrowiec	miesiąc październik 1927 r.	0,88

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia

Uroczystości pod Tannenbergiem

Berlin, 18. 9. Dziś o godzinie 11,30 przed południem rozpoczęła się w Hohenstein pod Tannenbergiem uroczystości odsłonięcia pomnika bitwy tannenberskiej.

Hindenburg ma wypowiedzieć wielką mowę polityczną, którą będą transmitowały wszystkie niemieckie stacje radiofoniczne.

Pomnik tannenberski, który ma kształt fortyfikacji średniowiecznej z ośmioma czworobocznymi wieżami, nie jest jeszcze wykończony.

Z WIELKOPOLSKI

Golańcz. W ub. niedzielę odbyła się tutaj zabawa latowa Sokoła. Rano o godz. 10 wymaszerowała drużyna sokola z placu szkolnego do kościoła na Mszę św. Po nabożeństwie udał się pochód do Strzelnicy. Po południu o godz. 2.30 koncertowała orkiestra białych ułanów z Bydgoszczy w parku miejskim. Nastąpiły różne niespodzianki jak loteria, strzelanie do tarczy, poczta japońska itd. Z powodu ulewnego deszczu urządzono w sali zabawę. Dopiero nad wieczorem gdy deszcz minął, rozpoczęły się wolne ćwiczenia drużyny męskiej. Później ćwiczyli druhny. Naogół wypadły ćwiczenia dobrze, to też zebrana publiczność nagrodziła ćwiczących hucznymi oklaskami. Następnie odbyły się zawody w ćwiczeniach na drążku. Pierwszą nagrodę uzyskał druh Krajewicz, 2-gą nagrodę druh Woźnicki, 3-cią druh Szmidt, 4-tą druh Jędryka, 5-tą druh Pokorny.

O godzinie 7-mej udał się pochód na Rynek przed lokal zebrani, gdzie odśpiewano jedną zwrotkę pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy” i rozwiązano pochód. O godz. 8 rozpoczęła się zabawa taneczna na sali w Strzelnicy. Bawiono się ochoczo późno w noc. — Zarządowi „Sokoła” należy się szczerze uznanie za podjęty trud około urządzania zabawy, która mimo niepogody odbyła się przy dość licznych udziale publiczności.

(Napał rabunkowy). W nocy w niedzielę z 18 na 19 bm. włamali się jacyś osobnicy przez wybiecie szyby w oknie do sypialni ks. prob. Józefa Duczmala w Chojnie. Jeden z osobników uderzył śpiącego księdza kijem przez głowę, poczem związali go i usta zakneblowali. Bandyci zrabowali księdzu 120 zł gotówki, rewolwer, płaszcz gumowy, trzewiki i inne drobne rzeczy. Policja jest na tropie opryszków. (k)

Pawłowo Żońskie. Dnia 18 bm. o godz. 3 po południu odbyło się zebranie miesięczne miejscowego koła P. S. L. „Piast”.

Zebranie zagał prezes kółka p. Małkowski z Oporzyna, poczem udzielił głosu p. Mercikowi z Pawłowa.

Następnie wygłosił sekr. pow. P. S. L. pan J. Gomółski z Wągrowca referat o stosunkach gospodarczych.

W wolnych głosach stawiono kilka pytań, które objaśnił sekr. pow. P. S. L.

Zebranie odbyło się w udziale około 30-tu członków.

Pleszew. (Śmiertelny wypadek samochodowy). Dnia 12 bm. odbył się pogrzeb 4 letniego Stanisława Zięciaka z ul. Marszew-

skiego, przejechanego przez samochód p. Macieja Wysockiego z Pleszewa. Wypadek ten przejął grozą całe miasto. Autem kierował 14 letni syn właściciela i przez swą swawolę stał się przyczyną strasznego nieszczęścia.

Gnieźno. (Pożar młyna parowego). W nocy na 16 bm. ulica Wrzesińska była widownią wielkiego pożaru, który prawie całkowicie zniszczył wnętrze oraz dach młyna parowego, dzierżawionego przez p. Franciszka Wygralę. Ogień spostrzegli przechodnie około godz. 23 i zbudzili śpiącą w przybudówce obok młyna rodzinę ekspedjenta. Zaalarmowano natychmiast straż pożarną. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce, ogień przeniósł się już na parter, a gdy rozpoczęto ratowanie płonącego budynku, ogień dochodził nieomal do pierwszego piętra. Niebawem potem cały budynek stał się wielką pochodnią i płomienie dostały się na strych i dach stanął również w płomieniach. Przy wyteżonej pracy opanowano ogień po 1 i pół godzinie, natomiast gaszenie zgłiszcz trwało jeszcze długi czas. Spalony młyn dzierżawił pan Franciszek Wygrala od dzierżawcy p. Banaszkiewicza. Młyn był ubezpieczony przed niedawnym czasem w Tow. Ubezp. „Vesta” na przeszło 50000 zł.

Odezwa!

Małopolska nawiedzona została klęską powodzi. Ogrom tejże jest w swych skutkach od niepamiętnych czasów niebywały. Olbrzymie rozmiary katastrofy żywiołowej dokonały wielkiego dzieła zniszczenia. Rząd pospieszył już ofiarom powodzi w miarę sił z pomocą finansową. Skutki zniszczenia są jednakże tak wielkie, że pomoc rządowa jest niewystarczająca. Dla ulżenia doli tych nieszczęśliwych, winno całe społeczeństwo pospieszyć z wydatną pomocą.

W celu urzeczywistnienia tych zamierzeń, zawiązał się Wojewódzki Komitet niesienia pomocy dla powodźnian w Poznaniu pod przewodnictwem p. wojewody Bnińskiego. Pan wojewoda, uznając potrzebę rozszerzenia tej akcji na wszystkie warstwy społeczeństwa, zwrócił się do związków komunalnych o poparcie tego zamierzenia.

Na skutek tego utworzony został na zebraniu P. P. Prezesów poszczególnych towarzystw miasta Wągrowca w dniu 16 b. m. Komitet miejscowy składający się z niżej podpisanych osób, w celu jak najdalszego pobudzenia i zjednoczenia ofiarności w mieście.

Komitet znając hojność miejscowego Obywatelstwa gdy chodzi o cel szlachetny apeluje do Niego by pospieszyło z jak najwydatniejszą pomocą, dając w ten sposób dowód zrozumienia powągli chwili.

Składki przyjmuje Kasa Kamelaryjna, Rynek nr. 23 w godzinach służbowych.

Wągrowiec, dnia 16 września 1927 r.

Miejscowy Komitet Pomocy dla Powodźnian

(—) Kuchczyński, burmistrz. (—) Dr. Kulińska. (—) Bartkiewiczówna. (—) K. Bonowski. (—) Przybylski. (—) Cytlak Jan. (—) W. Biedrzyński. (—) Kazimierz Polcyn. (—) K. Magdziarz.

Notowania giełdy

Bank polski płacił dnia 19 września 1927.

Dolary amerykańskie	8.88—8.87
Dolary kanadyjskie	8.85
Funtury angielskie	43.32
Franki szwajcarskie	171.75
Franki francuskie	34.85
Franki belgijskie	24.75
Liry włoskie	48.30
Marki niemieckie	211.63
Guldeny gdańskie	172.28
Guldeny holenderskie	356.90
Korony czeskie	26.40
Szylingi austriackie	125.51

Gram złota na dzień 18 i 19 września b. r. = 5.9351 zł. (M. P. Nr. 213 z dnia 16. 9. 1927 r.).

Notowania giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 19 września 1927 r.

Cena za 100 kg	od zł—do zł
Żyto nowe	38,50—39,50
Pszenica nowa	47,50—48,50
Jęczmień targowy	33,00—35,00
Jęczmień browarowy	39,00—41,00
Ówies nowy	33,75—33,25
Mąka żytnia 65% z wł. stan.	59,00—60,50
Mąka żytnia 70% z wł. stan.	57,50—59,00
Mąka pszenna 65% z wł. „	73,00—75,00
Otręby żytnie	23,50—24,50
Otręby pszenne	23,50—24,50
Rzepak	55,00—60,00

WESOŁY KĄCIK

Sędzia: Wojciechu Skiba! Kiedyście wy się urodzili? Wieśniak: A będzie już ze sześćdziesiąt cztery; jescem moja nieboszka matusia zyli!

Kelner: Pan dobrodziej jest swiadkiem, że pan radca mnie obrazil... Powiedzial, że ja jestem osiel i cymbal. Gość: Tak jest! ja to mogę poświadczyc!

Kochający małżonek

Aron (do służącej, godząc ją): Dlaczegoż w ciągu dwóch miesięcy cztery służby miałas?

Ona: Bo com przyszła do służby, zaraz moje panie umierały.

Aron (do żony): Wiesz, Sura, my ją zgodzimy.

Powód siwizny

— Co się stało? Zupełnie osiwiłeś. Czy ze zmar-twienia?

— Przeciwnie, to z powodu przyjemności domowych!

Zdarzenie prawdziwe

Ksiądz naucza dzieci, co to jest bojaźń Boża. Namęczywszy się z jakie dwie godziny, nabył nareszcie pewności, że dzieci go zrozumiały. — Na następnej lekcji, pewien swego, pyta się chłopców:

— Co jest bojaźń Boża?

Ogólne miledzenie. Ksiądz wyrzywa chłopca:

— No, Walek, co jest bojaźń Boża?

Chłopiec milczy, jak mur.

— No, powiedz mi — odzywa się ksiądz zrozpaczony — kogo masz się bać?

— Zandarma i byka! — odpowiada pojętny Walek.

Przetarg przymusowy

Dnia 22 września o godzinie 10-tej sprzedawać będę w Wągrowcu ul. Rogozińska

1 manez

2 morgi kartofli na pniu

w drodze przymus. licytacji najwięcej dającemu za gotówkę.

Zbiórka w pobliżu rakarni.

Polewczyński

komornik sądowy w Wągrowcu.

Ia węgiel górnośląski

Papę

Smole

Lepnik

Gips

Kredę

∴ Klapki dachowe i t. p. ∴

poleca po najniższych cenach

Fa. St. Małkowski, dawniej Sternberg

93 ul. Bydgoska 15 — Telefon 239

Drukarnia

Introligatornia

wykonuje wszelkie druki dla urzędów, szkół, towarzystw, p. p. kupców i osób prywatnych szybko, gustownie i po nader niskich cenach. Na żądanie służę wzorami. — — — — —

Oprawę książek — powieściowych, szkolnych i do nabożeństwa, oraz naklejanie map i planów na płótno lub papier wykonuję spieszenie i po cenach wszystkim dostępnych

WOJCIECH KUBANEK

Rynek 14

WĄGROWIEC

Tel. 226

Wydawnictwo „GŁOSU WĄGROWIECKIEGO”.

REKLAMA

jest dźwignią handlu

za anons opłaca się raz tylko! klientelę zyska się na zawsze!

Ogłaszajcie

w „Głosie Wągrowieckim”

Świadeetwo szkolne do nabycia w administracji „Głosu Wągrowieckiego”.

Przetarg przymusowy

Dnia 23 września o godzinie 10-tej sprzedawać będę w Damasławku

3 wieprzki

w drodze przymus. licytacji najwięcej dającemu za gotówkę.

Zbiórka koto restauracji p. Mencla.

Polewczyński

komornik sądowy w Wągrowcu.